Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK 2. LUTEGO 1920. NR. 30. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 23·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Sejm a rząd.

Warszawa, 31 stycznia.

Sklecona pospiesznie większość sejmowa z Nar. Zjednoczenia Ludowego, P. S. L. i N. Z. R., jako podstawa pierwszego naszego parlamentarnego gabinetu, miała bardzo krótki żywot. Ściślej mówiąc: po pierwszych dniach swego niemowlęctwa — w zetknięciu się z życiem, to jest po zebraniu się Sejmu po feryach świątecznych, rozpadła się de facto, aczkolwiek nominalnie uważa się ją za istniejącą. Gdyby nie sukurs stronnictw, które do większości nie należą, ale przyrzekły rządowi poparcie — mianowicie: Związku Ludowo-Narodowego i Narodowo-Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego — gabinet łatwo pewnego pięknego dnia znalazłby się w Sejmie w mniejszości... Secesya bowiem prawowiernych socyal-ludowców Thuguttowej barwy pod wodzą Poniatowskiego i Stolarskiego, wreszcie schizma — choć jeszcze dotąd nieoficyalna — reszty Thuguttowców, którym przywodzi pos. Rataj — z rzekomej większości stworzyła... mniejszość.

Niedość na tem. Osobliwość położenia większościowego gabinetu bez większości jest tem oryginalniejszą w dziejach parlamentaryzmu, że nawet ta zdekompletowana quasi-większość nie jest jakąś silnie wewnętrznie spojoną formacyą. Spójnią tą winien być wspólny program. Otóż trzeba stwierdzić, iż nawet tak nieprawdopodobnie [illegible] pamiętnej nocy grudniowej przy łożu rodzącej się „większości centrowej" mozolnie wypracowany „pakt" — dziś nie ma już żadnej mocy wiążącej. Jaskrawym tego przykładem są perypetye, jakie przechodzą w sejmowej komisyi konstytucyjnej poprawki, wniesione do pierwotnego rządowego projektu konstytucyi na mocy paktu większościowego przez gabinet p. Skulskiego, a dotyczącej kwestyi senatu i wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Oto za projektem rządowym oświadcza się tylko Narodowe Zjednoczenie Ludowe; dwaj zaś pozostali kontrahenci: P. S. L. i N. Z. R. najostentacyjniej frondują. Tak to rzekoma większość przy sprawach, z paktu większościowego wynikających, idzie w osobliwym ordynku.

Ale i więź wewnętrzna samego gabinetu poczyna się okazywać kubek w kubek identyczną ze spoistością samej rzekomej podstawy tego gabinetu: quasi-większości. Oto zbliżone do p. ministra spraw wewnętrznych organy prasy coraz częściej informują o rozdźwiękach w gabinecie w sprawie konstytucyi pomiędzy p. Wojciechowskim a premierem. One też pierwsze — należy to podkreślić — zwróciły uwagę na bardzo charakterystyczny fakt, iż od wniesienia wspomnianych wyżej poprawek do projektu konstytucyi, p. Wojciechowski na posiedzenia komisyi konstytucyjnej nie uczęszcza, rząd zaś reprezentuje na nich wiceminister Wróblewski.

Jak widać z powyższych faktów — obecna sytuacya rządu i stosunek Sejmu do niego bardzo wyraźnie przywodzi nam na pamięć niedawne czasy, gdy to rząd p. Paderewskiego miał za sobą w Sejmie głosy tych samych, mniej więcej stronnictw, co dziś rząd p. Skulskiego, i podobnie, jak dziś, w kuloarach sejmowych i w prasie krążyły pogłoski o frondowaniu p. Wojciechowskiego...

Czy nie należałoby z tego powracania stosunków do pewnych łożysk i konfiguracyj wyciągnąć jakieś praktyczne wnioski? Powinnyby się nad tem zastanowić leaderzy stronnictw sejmowych. W tem ustosunkowywaniu się w Izbie sejmowej głosów za rządem musi być chyba coś więcej, niż ślepa przypadkowość. Czyżby więc nie należało odważyć się na odgadnienie tego wewnętrznego sensu owej konfiguracyi głosów?

P. Skulski z każdym niemal dniem składa coraz to liczniejsze dowody, iż na zajmowanom stanowisku nie jest energią uśpioną, czy też energią bez kompasu i celu. W jego interwencyach w Sejmie przebija pełna świadomość uprawnień rządu, wola czynu i zrozumienie zadań rządu. Atoli stosunki w obecnej quasi-większości rządowej nie mogą być odpowiedniem podłożem i korzystnem milieu dla pełnego spożytkowania i rozwinięcia w czynie tych cennych właściwości szefa rządu. Odgadnienie przez Izbę sejmową sensu głosowej konfiguracyi prorządowej — stworzyłoby tę nieodzowną atmosferę, której brak musi niewątpliwie rząd dziś odczuwać.

Czy jednak Sejm ten sens odgadnie?...

J. CH.

Grudniowa nota Cziczerina.

W sejmowej komisyi spraw zagranicznych zainterpelowano, jak już donieśliśmy, świeżo przybyłego z Paryża szefa sekcyi prawno-administracyjnej min. spraw zagranicznych, p. Olszowskiego, czy prawdą jest, że p. Cziczerin zwrócił się w imieniu rządu Sowietów do rządu polskiego z konkretną propozycyą pokojową. P. Olszowski istnieniu noty takiej nie zaprzeczył, lecz wyjaśnień udzielić nie mógł. W sprawie tej przynosi warszawski „Kuryer Poranny" następujące informacye, zaczerpnięte — jak powiada — od osoby, która z racyi swego stanowiska ma wszelkie dane do informowania w tej mierze:

— Notę od rządu Sowietów, podpisaną przez Cziczerina, przesłaną radiotelegrafem, otrzymał rząd polski dn. 24 grudnia r. ub. Nie jest to nota we właściwem tego słowa znaczeniu; telegram ten uważać raczej należy za wezwanie do paktów, podlane sosem agitacyjnym. Z paru arkusików papieru telegraficznego po usunięciu mnóstwa frazesów, skierowanych do armii polskiej, przeciw burżuazyi etc. etc., wyłuskać można z noty, że:

Już w czasie pobytu p. Więckowskiego w Moskwie, Sowiety wyrażały gotowość zawarcia pokoju z Polską. Propozycye powtórzone zostały przy wyjeździe Więckowskiego z Rosyi. Ponieważ rząd polski (p. Paderewskiego) oświadczył w Sejmie, że propozycyi pokojowych niema, przeto Sowiety raz jeszcze zwracają uwagę, że cały naród rosyjski pragnie pokoju, zaś w Polsce ogół robotników i chłopów, niezależnie od różnic partyjnych, wyraźnie ujawnia tendencye pokojowe. Rząd Sowietów wie, że Polska ze względu na swe stosunki zagraniczne napotka na drodze pokojowej trudności: rząd Sowietów zdaje sobie sprawę z antagonizmów polsko-rosyjskich, lecz z drugiej strony dobra wola ludu polskiego i rosyjskiego przezwycięży przeszkody. Wobec tego rząd Sowietów proponuje rządowi polskiemu wysłanie delegatów dla rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Tekst tego radiotelegramu posiada min. Patek w Paryżu. Ponieważ interpelacya, skierowana do p. Olszowskiego, miała na celu wydobycie na jaw jakiejś konkretnej propozycyi pokojow. ze strony bolszewików, zapewnić więc można, że poza wyżej wymienioną „notą" (której tekst zbliżony do oryginału podałem), otrzymaną w Warszawie dn. 24 grudnia r. ub., rząd polski noty innej nie ma. O ile mi wiadomo, Klub P. P. S. w Sejmie, a przynajmniej jego członkowie, odpis owego radia mają, zresztą jest on wydrukowany w „Izwiestjach", w „Daily Heraldzie" i rozrzucany w charakterze środka agitacyjnego wśród armii polskiej na froncie północno-wschodnim. Nie zawiera on takich danych, któreby stawiały rząd w bezwzględnej konieczności ich rozważenia. Po powrocie p. Patka z Paryża, podczas rozpraw w Sejmie nad kompleksem spraw wschodnich, będzie siłą rzeczy poruszona sprawa pokoju z Rosyą sowiecką.

Oczywiście, mowa tu tylko o radiotelegramie grudniowym. Najbliższa przyszłość okaże, jaki jest charakter ostatniej propozycyi bolszewickiej, styczniowej, jaka podana została najpierw przez prasę niemiecką, skąd ją zaczerpnęła prasa polska.

Zajęcie Grudziądza.

Grudziądz, 26 stycznia.

Stosownie do ułożonego planu, po Toruniu i Bydgoszczy, przyszła kolej na Chełmżę i Chełmno, które w rękach Polaków znalazły się 21 i 22 stycznia, a potem 23 miały wejść nasze wojska do Grudziądza.

Ze względu na wstrzymany ruch kolejowy ciężko jest, nawet transportami wojskowymi, dojechać na czas. Toteż prawdziwie szczęśliwą była dla mnie wieść, że kapitan Bardel, zastępca szefa sztabu dywizyi pomorskiej, ułatwi mi przejazd samochodem pod Grudziądz, który jeszcze wówczas nie był w rękach naszych. Ale ponieważ śmiałym los sprzyja, a do tego uprzejmy właściciel samochodu p. Głowacki z Gniewa spodziewał się, że Grenzschutz nadzwyczajnych trudności nie będzie robił, zdecydowałem się jechać wprost do Grudziądza.

Całą drogę mogliśmy obserwować tę nadzwyczajną radość naszego ludu, która objawia się i w przyjmowaniu gościnnem naszych żołnierzy i oficerów i w ofiarności i są przykładem miast w strojeniu nie tyle domów, ile dróg, zapomocą bram tryumfalnych. A tak pragnie każdy objawić swoją uciechę, że w miejscach, gdzie samochód prędzej jechał, zdawało nam się, iż przejeżdżamy jakimś olbrzymim kurytarzem z drzew, złączonych u szczytu łańcuchami z świerków i sosen. Przed domami stoją jeszcze gdzieniegdzie gromadki z roześmianemi radością twarzami, a gdy dojrzą mundur oficerski w samochodzie, natychmiast wznosi się okrzyk: „Niech żyje Polska!" i leci w ślad za nami.

Chełmża zaś, którą zajęliśmy wczoraj, tonie jeszcze cała w powodzi chorągwi, i choć już zmrok zapada, pełna gwaru i życia, jakby zmieniła się w wielkie miasto, w ów wielki dla niej i dla Polski dzień.

Było już ciemno, gdyśmy dojeżdżali do wspaniałej serpentyny, obiegającej górę koło Grudziądza. Bez jakiejkolwiek przeszkody dojechaliśmy do samego miasta, gdzie już ruch mały panował, tylko tu i ówdzie śpieszą do domów spóźnieni przechodnie, albo zjawi się czapka niemieckiego żołnierza.

Nazajutrz od wczesnego ranka ruch się zaczął niezwykły; przejeżdżają wozy z amunicyą, skórami, słomą i sianem. Tłumy ludności zbierały się przed koszarami, skąd Niemcy mieli wyruszyć, a gdzie już straż trzymała nasza „Straż Ludowa", dochodząca do 800 ludzi. Przed szeregami wojsk, przed gromadzącą się artyleryą, przed wozami trenów biegają panie niemieckie i zdobią ludzi i konie w zieleń, kwiaty i chorągwie pruskie. Dziwna rzecz — na każdej chorągiewce widnieje orzeł pruski albo cesarz Wilhelm.

O 10 godz. ruszają szeregi na rynek, gdzie gen. Wickens żegna ludność; jednak wyraża nadzieję, że wrócą dawne czasy. A jeszcze silniej podkreśla tę wiarę hakatystyczny burmistrz miasta, który rozpacza nad rzekomą krzywdą, jaka się Niemcom dzieje.

Wprost niepojęta jest ta psychika niemiecka, która przecież dowodzi, że Niemcy niczego się z wojny nie nauczyli, że pozostali nadal butnymi, pewnymi siebie, że nadal są zapatrzeni w obraz wielkiej, nad całym światem ciążącej Rzeszy. Nawet w owych łzach, które obficie wylewa ludność niemiecka, widać nie żal z powodu rozstania, a obrażoną dumę, dowód tej pychy, jaka ich zawsze rozpierała i mimo wszystko jeszcze rozpiera. W obliczu klęski śpiewają tysiące „Heil dir im Siegeskranz", a skoro nie mogą kogoś z współczesnych, więc przynajmniej pomnik Wilhelma Wielkiego przystroili w wieńce.

Skoro tylko przeszły wojska niemieckie, w czasie, gdy jeszcze na rynku odbywa się hakatystyczna manifestacya — już na dalszych ulicach stroją się domy w zieleń, już zjawiają się biało-czerwone napisy: „Witamy serdecznie!" — „Niech żyje Polska!" A za chwilę cała gromadka dzieci szkolnych wychodzi na ulicę, a każde cieszy się biało-czerwoną chorągiewką, a każde odświętnie przybrane, szeregami chroniąc się do kościoła, by stamtąd wyjść na powitanie. Wkrótce wyjeżdża starosta Ossowski z delegacyami, aby na granicy miasta i powiatu powitać wojska nasze, a tymczasem na rynku ustawiają bramy tryumfalne; to samo widzisz na ulicach, gdzie nawet kobiety biorą się do pracy, aby na czas zgotować oznaki radości. A dziwne to — kobiety te mają narodowe odznaki — a porozumiewają się między sobą po niemiecku.

Około godz. 1 i pół — na pół godziny przed zapowiedzianem wkroczeniem ustawiają się delegacye towarzystw polskich pod pomnikiem Wilhelma, a tysiące ludności zajmują w karnym ordynku rynek i długim wyciągają się szpalerem wzdłuż ulic.

Wreszcie szmery rosną, jakiś prąd przebiega przez tłumy i nagle okrzyk się wznosi: „Niech żyją, niech żyją!" To wjechała kawalerya Hallerczyków. Za nią idzie piechota, a wkońcu przybywa gen. Pruszyński na czele świty.

W imieniu władz miejskich wita wojska dr. Szychowski, poczem gen. Pruszyński w serdecznych słowach dziękuje za przyjęcie, wskazuje na to, że Polska niesie z sobą wolność dla wszystkich, którzy są Polakami, bez względu na to, jak mówią. Po gen. Pruszyńskim natchnioną mową zapala serca obecnych ks. dziekan Dykier, który każe nam miłość nieść i tą miłością ludzkości świecić.

A tysiące ludności, porwane przemówieniem kapłana, śpiewają wraz z orkiestrą „Nie rzucim ziemi".

I łzy błyszczą w ich oczach, gdy z podniesioną ręką śpiewają żywem uczuciem ślubowanie: „Tak nam dopomóż Bóg".

Naprawdę można wierzyć, że ten, dotąd niemiecki Grudziądz, ma polskie serca, a wkrótce i polskie będzie miał oblicze.

T. UHMA.

Komisya plebiscytowa w Cieszynie.

Cieszyn. P. A. T. Dnia 31 stycznia o g. 11 przed południem przedstawiciel rządu polskiego, p. Zamorski, przedstawił przybyłej do Cieszyna międzynarodowej Komisyi plebiscytowej członków Rady Narodowej, przedstawicieli duchowieństwa rzymsko-katolickiego i ewangelickiego, reprezentantów rządu krajowego, władz administracyjnych, sądowych i autonomicznych.

Następnie przedstawił się brygadyer Latinik, brygadyer Pogorzelski z adjutantem, oficer łącznikowy Ministerstwa spraw wojskowych.

Z kolei p. Zamorski przedstawił reprezentanta Ministerstwa spraw zagranicznych dla Spisza i Orawy, oraz współpracowników delegacyi plebiscytowej. Do międzynarodowej komisyi przemówił krótko pos. Reger, imieniem Rady Narodowej i p. Michejda, imieniem władz krajowych. Odpowiedział przewodniczący komisyi, hr. Manneville, w słowach bardzo serdecznych.

Po południu przedstawiła się komisyi delegacya czeska.

Cieszyn. P. A. T. Z powodu przybycia Komisyi międzykoalicyjnej Rada Narodowa wydała do ludności odezwę, w której serdecznie wita reprezentantów państw sprzymierzonych, a ludność wzywa, aby skorzystała ze swobody, zapewnionej przez komisyę, by walczyć o prawa polskie.

Cieszyn. P. A. T. Wczoraj przybył tu Dr Diehl Józef, adwokat z Zakopanego, przedstawiciel komitetu spisko-orawskiego przy międzynarodowej Komisyi plebiscytowej.

Cieszyn. P. A. T. Międzynarodowa Komisya plebiscytowa przybyła tu w następującym składzie:

Członkowie misyi francuskiej: hr. Manneville, szef delegacyi, p. Pichon, sekretarz, rotmistrz do Framont, kapitan Flipo, Lepretre, tłómacz dla języka polskiego, Domidois, tłómacz dla — czeskiego, kapitan de la Forest du Vonne, mlle Amodru i mlle Bilbille.

Członkowie misyi angielskiej: gen. konsul Wilton, pp. Pearson, Sulivan, Harris, Flovers, Watt, Edwads-Carter.

Członkowie misyi włoskiej: Margrabia L. Borsarelli di Rifreddo, podpułk. Margrabia di Vernetto, hr. Tornielli, kap. G. Borsarelli, G. Bartolomucci (sekretarz), Baudine i Torrofino (sekretarze).

Członkowie misyi japońskiej: Dr Yamada, Kurihara, Iguchi (członek misyi Akana zatrzymał się w drodze do Cieszyna).

Korzystny zwrot w polityce zagranicznej.

Warszawa. (Telefonem). Powrót min. Patka z Paryża ma nastąpić dzisiaj, w niedzielę. Według informacyi, nadeszłych z Paryża, min. Patek po swoim powrocie z Londynu i konferencyi z Lloyd George'm jest jak najlepszej myśli, gdyż konferencya ta wypadła korzystnie.

Z Paryża wyjechał minister we czwartek. Przed odjazdem odbył konferencyę z francuskim prezydentem ministrów i min. spraw zagranicznych, Millerandem w sprawach, pozostających w związku z polityką wschodnią.

Bardzo duże znaczenie dla dalszego ukształtowania się stosunków w polityce międzynarodowej będzie miało ustąpienie dotychczasowego dyrektora departamentu politycznego we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych, Berthelota. P. Berthelot poszedł na urlop, z którego prawdopodobnie do urzędu nie powróci. Specyalnie w sprawach polityki wschodniej ustąpienie p. Berthelota jest wypadkiem ważnym, gdyż uchodził on za przyjaciela polityków rosyjskich, którzy obecnie w Paryżu czynią wielkie wysiłki celem odbudowania jak największej Rosyi. Berthelot wywierał znaczny wpływ na tok zagranicznej polityki Francyi. Po jego dymisyi przeprowadzenie polskich życzeń co do spraw wschodnich będzie zapewne łatwiejszem.

Rewindykacya ziem polskich.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich:

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie: Obejmowanie terenów odbywa się w dalszym ciągu planowo. W dniu wczorajszym zajęliśmy Karszewy.

Zastępca szefa sztabu generalnego:
Malczewski, pułkownik.

Tczew. P. A. T. Polskie pociągi pancerne przybyły do Tczewa we czwartek. W piątek nadciągnęły dalsze oddziały wojsk polskich. Wkraczających do miasta witała Rada Ludowa, przedstawiciele władz, duchowieństwa i stowarzyszeń ze sztandarami. Publiczność ofiarowała żołnierzom kwiaty.

U bramy miasta przemówili pp. Brzozowski i Bączkowski, potem wojsko ruszyło odświętnie przybranemi ulicami przed Starostwo, gdzie wystąpił z przemową starosta Arczyński. Pomnik Wilhelma I. został zasłonięty.

Z przed starostwa pochód udał się na Rynek, gdzie przemówił burmistrz Tczewa, Orcholski, porucznik Sarat i delegaci z Gdańska i okręgu Sztumskiego. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni narodowych i defiladą.

Po południu w kościele katedralnym odprawiono nabożeństwo dziękczynne.

Wieczorem odbył się raut w Niemieckim Dworze. Oddział marynarzy polskich, maszerujący na czele wojska, wyróżniono specyalnie owacyjnem powitaniem.

Gdańsk. P. A. T. Komisya graniczna polsko-niemiecka rozpocznie działalność w pierwszych dniach lutego. Siedzibą komisyi będzie Poznań.

Tczew. P. A. T. Ostatniego dnia przed wkroczeniem Polaków bardzo wielu Niemców opuściło Tczew. Niemieckie nazwy ulic w Tczewie zamieniono już na polskie.

Warszawa. P. A. T. Naczelne Dowództwo wojsk polskich komunikuje, co następuje:

Powtarzające się głosy prasy niemieckiej o demontowaniu linij telegraficznych i telefonicznych przez wkraczające na Pomorze wojska polskie, domagają się stanowczego sprostowania.

Linie, oraz urządzenia telegraficzne i telefoniczne miały być pozostawione przez ustępujące władze niemieckie dla użytku państwa polskiego. Byłoby wręcz przeciwne i szkodliwe interesom państwa psucie owych urządzeń. Sprawa przedstawia się zupełnie odwrotnie, gdyż stwierdzono, że wojska niemieckie celowo wywożą i uszkadzają te objekty wojskowe, których użycie po zajęciu Pomorza jest bezpośrednio potrzebne. Przerwanie komunikacyi telefonicznej między Królewcem a Berlinem jest dziełem wyłącznie rąk niemieckich. Prasa niemiecka chcąc zrzucić odpowiedzialność z armii niemieckiej, oskarża o powyższe czyny wojska polskie.

Gdańsk. P. A. T. Przybył tu angielski oddział kwaterunkowy w liczbie 100 żołnierzy i przystąpił niezwłocznie do przygotowania pomieszczeń dla oddziałów francuskich i angielskich, które mają tu przybyć 9 lutego.

Malborg. P. A. T. Przybyli tu kwatermi-

strze: angielski, francuski, włoski i japoński, celem wyszukania kwater dla oddziałów wojsk koalicyjnych.

Nieproszeni opiekunowie.

Że „neutralni“ wszystkich krajów i narodów nie sprzyjają polskiej Rzeczypospolitej i czynią wszelkie wysiłki, aby podkopać nasz autorytet w państwach zachodnich, o tem świadczą głosy żydowsko-socyalistycznej prasy francuskiej i angielskiej. Wystarczy czytać londyński „Daily Herald“, oraz paryską „L'Humanite“, aby mieć pojęcie o tej akcyi.

Gdy chodziło o pozyskanie Polski do rokowań z bolszewikami „Daily Herald“ rozpisywał się szeroko o doniosłości roli, jaką Polska może odegrać na Wschodzie, rozpoczynając rokowania z bolszewikami. Zaś „L'Humanite“ cieszyła się, „że Polska nie przyczyni się do zamordowania Rosyi“.

Ale w kilka dni później „L'Humanite“ obwieszczała Francyi, że „Polska jest biednym kraikiem bez busoli, państewkiem słabem i bankrutującem jeszcze przed rozpoczęciem swego życia narodowego...“ W grudniu poświęciła „L'Humanite“ całą szpaltę gwałtownej napaści na Polskę, z powodu rzekomych pogromów żydowskich, jakby żałując, że nagonka pogromowa na Polskę narodom zachodnim się już wreszcie sprzykrzyła. W numerze z 17 grudnia zwalcza w „L'Humanite“ p. A. Pierre projekt „silnej Polski i oburza się na „Polskę Dmowskiego“, ostoję reakcyi.

Nawiasowo mówiąc, p. Pierre, występujący tak silnie przeciw potędze i wielkości państwa polskiego jest żonaty z żydówką rosyjską. Wszyscy zresztą najwybitniejsi przywódcy socyalizmu francuskiego i zacięci wrogowie Polski, jak np. Marcel Sembart, Marius Montet lub Ernest Lafont są żonaci z żydówkami rosyjskimi.

Kiedy Clemenceau mówił o roli Polski na Wschodzie, jako „drutu kolczastego“ — wystąpił p. Pierre z całą siłą przeciwko polityce.. Naczelnika polskiego państwa, że jeżeli nie będzie prowadził racyonalnej polityki, „to... nic nie zatrzyma inwazyi bolszewickiej na wiosnę“.

Podobną kampanię prowadzi na większą jeszcze skalę p. Philips Pric, berliński korespondent „Daily Herald'a“. Występując przeciwko akcyi polskiej na Ukrainie, uważa za „rzecz najprawdopodobniejszą zwycięski marsz czerwonej armii na Ukrainie, który rozwieje te plany“.

Drugi żydowsko-bolszewicki organ „La Vie Ouvriere“ dodaje do tej opinii swą uwagę, iż „robotnicy polscy prędko się spostrzegą, że ich rzekomi oswobodziciele są w istocie „bezlitosnymi panami“.

„Manchester Guardian“ zamieszcza korespondencyę z Polski, której treść mieści się w tytule: „Bezrobocie, nędza, tyfus...“

Ostatnio „L'Humanite“ niemal codziennie zajmuje się Polską. Cieszy się, „że żołnierz polski bije się nie za swoją sprawę, a potem grozi Naczelnikowi Państwa: „Niech Piłsudski pamięta o swej przeszłości socyalistycznej... Niech nie poniża ich do nędznej roli żandarmów reakcyi europejskiej.

Dnia 23 stycznia grozi już Naczelnikowi: „Jeżeliby Piłsudski sprzeniewierzył się swej przeszłości... to socyaliści polscy będą umieli mu ją przypomnieć i nie dopuścić, nawet przy pomocy strajku generalnego, do zawarcia ohydnego sojuszu z agentami Mikołaja II-go i wciągnięcia Polski w awanturę wojenną, mogącą przyczynić się do jej zguby“.

Ta troska żydowskiego agenta o byt Rzeczypospolitej jest doprawdy rozbrajająca.

W kilka dni później wyszedł p. Pierre ze swej roli „zbawcy Rzeczypospolitej“. W artykule z dnia 24 stycznia pisze zupełnie już wyraźnie:

„Jeżeli rząd polski będzie trwał w swej nieszczęsnej polityce, będzie rzeczą zbawczą i konieczną, aby czerwona armia Trockiego zajęła Polskę i pomogła chłopom i robotnikom w zgnieceniu reakcyi“.

Na to jeden ze socyalistów polskich odpowiedział bardzo energicznym listem protestującym. P. Pierre wspomina o tym liście w swym artykule w „L'Humanite“ i pisze, że zdemobilizowani robotnicy polscy powinni obalić swój rząd, słuchający koalicyi. Ale... ci robotnicy i ci chłopi są teraz więcej świadomi solidarności z ich rosyjskiemi braćmi. Polska partya komunistyczna kilkakrotnie solidarność tę proklamowała. Więc żołnierze czerwonej armii nie będą w takich warunkach najeźdźcami, ale właściwie oswobodzicielami.

Zbierając te głosy żydowsko-socyalistycznej prasy można dojść do przekonania, że neutralni i współdziałająca z niemi międzynarodówka przygotowują inwazyę Polski przez czerwoną armię.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 1 lutego.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU“, z powodu święta M. B. Gromnicznej, przypadającego w poniedziałek, wyjdzie we wtorek rano o zwykłej porze.

UROCZYSTOŚĆ Z POWODU ODZYSKANIA DAWNYCH ZIEM POLSKICH. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego, na którem ustalono, że uroczystość z powodu odzyskania dawnych ziem polskich, odbędzie się w Krakowie w niedzielę 8 lutego b. r. Komitet wybrał ten dzień dlatego, że wówczas właśnie ostatnie granice zachodniej części Rzeczypospolitej będą już definitywnie objęte przez żołnierza polskiego.

Uroczystość krakowska rozpocznie się dziękczynnem nabożeństwem, poczem na zgromadzeniu narodowem na wzgórzu wawelskiem nastąpi przemówienie, określające doniosłość chwili. Po zgromadzeniu odbędzie się nad Wisłą symboliczne rzucanie wianków na płynącą wodę. Wieczór odbędą się w obu teatrach miejskich uroczyste przedstawienia.

Przez cały dzień domy będą dekorowane chorągwiami, po ulicach miasta zaś przeciągać będą muzyki.

WIECZÓR KU CZCI JANA KILIŃSKIEGO na dochód Bursy młodzieży rękodzielniczej odbył się dnia 25 z. m. Obszerna sala Bursy zapełniła się szczelnie, miejsca honorowe zajęli: ks. Biskup Nowak, przedstawiciele cechu, sfery rękodzielnicze, robotnicze i inteligencya. Program wypełniły przemówienia, oraz produkcye muzyczne i deklamacyjne, nadto młodzież Bursy rękodzielniczej odegrała dwie jednoaktówki. Czysty dochód przyniósł 9000 kor. i 40 puszek mleka skondensowanego, którą to kwotą wręczono do rąk ks. Kuznowicza, kuratora tejże Bursy.

PRZYWRÓCENIE RUCHU KOLEJOWEGO OD 1 LUTEGO. Jak się dowiaduje P. A. T. z ministerstwa kolei żelaznych, ruch osobowy, wstrzymany 17 stycznia b. r. na wszystkich kolejach państwa polskiego, podejmie się z dniem 1 lutego b. r. w rozmiarach ruchu przedświatecznego. Od tego dnia sprzedaż biletów odbywać będzie, stosownie do ilości miejsc w pociągach, normalnie, t. j. bez potrzeby legitymowania się przy kasach. Pociągi uruchomione ogłoszą dyrekcye w dziennikach.

NOWI POLSCY DOSTOJNICY ZAKONNI. Na Kapitule Prowincyi prusko-śląskiej zakonu Bonifratrów, do której — jakto już w swoim czasie donosiliśmy — przyłączono na razie Konwenty w Krakowie i Zebrzydowicach, wybrano ponownie przeorami: pierwszego z nich — O. Jacka Misiaka i drugiego — O. Michała Buhla. Ponieważ wybrani są Polakami, zatem usunięto wreszcie nieszczęsne rządy czeskie w Konwencie krakowskim po latach sześćdziesięciu, a w zebrzydowickim po stukilkudziesięciu. Podprzeorem w Konwencie krakowskim został O. Bogumił Lewandowski.

Dalej O. Misiak mianowany został Delegatem z pełną władzą prowincyała na Konwenty Bronifratrów w Małopolsce. Jest to pierwszy krok, uczyniony w kierunku reaktywowania polskiej Prowincyi Zakonu, tak chlubnie zapisanego w dziejach naszego kraju przez swą działalność charytatywną i patryotyczną. O. Delegat Misiak uczyni niezawodnie wszystko, co będzie w jego mocy, aby to reaktywowanie przyspieszyć.

ODZNACZENIE DYR. RĘKIEWICZA. Minister spraw wewnętrznych nadał dyrektorowi policyi w Krakowie, Drowi Janowi Rękiewiczowi, V-tą klasę rangi urzędników państwowych.

WYJAŚNIENIE. Otrzymujemy następujące pismo: P. V. A. Hammond został czasowo przydzielony do krak. Oddziału Y. M. C. A., celem wprowadzenia sportów wśród żołnierzy załogi krakowskiej. Powołanie jego na to stanowisko nastąpiło tylko z tego powodu, ponieważ Tow. chwilowo nie rozporządzało odpowiednio fachową siłą. W ostatnich jednak dniach udało się rzeczonemu Tow. zaangażować p. Burforda, dyrektora Tow. sportowego w Ameryce. Mr. Burford pracuje w tym zawodzie od lat 15. udrządzał oddział amerykański na igrzyskach olimpijskich i daje tem samem gwarancyę spełnienia należytego swego zadania. Towarzystwo stara się wogóle, aby zatrudniać ludzi spełniających należycie swoje obowiązki i odpowiednio fachowo uzdolnionych. Nadmieniamy wkońcu, że kap. Oberholzer wyjechał do Poznańskiego na wezwanie gen. Hallera, celem urządzenia kilkunastu ognisk żołnierskich i prawdopodobnie, po spełnieniu swego zadania, powróci do Krakowa.

POGRZEB Ś. P. ZDZISŁAWA KAMIŃSKIEGO. Wczoraj o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Karmelickiej l. 30, odbył się pogrzeb nieodżałowanego ś. p. Z. Kamińskiego, który był ozdobą świata górniczego, a w świecie literacko-dziennikarskim tak wielką cieszył się sympatyą i poważaniem. Na czele orszaku pogrzebowego kroczyła muzyka salinarna z Wieliczki, grając marsze żałobne; delegacye górników niosły wieńce od górników z Wieliczki i Bochni Za najbliższą rodziną szli przedstawiciele dyrekcyi żup solnych w Krakowie, zarządu salin wielickich i bocheńskich, liczni przedstawiciele krakowskiego świata literackiego, dyrektorowie teatrów krakowskich, zastęp inteligencyi. Syndykat dziennikarzy krakowskich reprezentowali prezes Roman Woyczyński i sekretarz Wincenty Korolewicz.

Gdy orszak żałobny przybył na cmentarz, imieniem zarządu kopalń wielickich pożegnał Zmarłego inż. Dawidowski, podnosząc Jego zasługi jako górnika. Serdecznie przemówił górnik z Wieliczki, Klemens Tatara, a mowa ta była wyrazem uczuć, jakie Zmarły wśród rzeszy górniczej zdołał obudzić, jak go górnicy kochali i szanowali. Obaj mówcy żałobni skończyli swe przemówienia górniczem: „Szczęść Boże!“ Imieniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich i red. „Kuryera Ilustr.“ przemówił prof. M. Szyjkowski, podnosząc zasługi ś. p. Kamińskiego na niwie literackiej i jego działalność pisarską, tak ściśle związaną z działalnością górniczą. Po odegraniu melodyi żałobnych przez orkiestrę salinarną i ostatnich modłach duchowieństwa, oddano zwłoki dzielnego i szlachetnego pracownika ziemi ojczystej, a gdy wzniosła się mogiła, pokryło ją mnóstwo wieńców od rodziny, od Polsk. Tow. górni., redakcyj pism i przyjaciół.

Nabożeństwo żałobne za duszą ś. p. Zdzisława Kamińskiego odprawione będzie dnia 3 lutego o godz. 9 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

STRAJK. W powszechnem Tow. konfekcyjnem, ul. św. Marka l. 35, będącem dostawcą ubrań dla armii i zatrudniającem około 500 robotników i robotnic, wybuchł wczoraj strajk. Robotnicy żądają 50 proc. podwyżki płacy.

ZABAWY TYLKO DO GODZ. 3 W NOCY. Dyrekcya policyi komunikuje: Ze względu na niezbędne ograniczenie w użyciu węgla, wszelkie zabawy, rauty, zebrania towarzyskie i t. p. nie mogą przeciągać się poza godz. 3 w nocy pod odpowiedzialnością tak urządzających zabawy, jak i wynajmujących lokal.

Z GŁODU. Znowu zaszedł w Krakowie niezmiernie bolesny wypadek śmierci na ulicy z głodu. Mianowicie wczoraj w południe na rogu ul. Kościuszki na Zwierzyńcu staruszka nieznanego nazwiska padła na chodnik i nie powstała więcej. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć z wycieńczenia.

Trudno wobec tego nie zwrócić uwagi, że w naszem mieście jest wiele zakładów i instytucyi dobroczynnych, których istnienie powinno wykluczać podobnie tragiczne wypadki. Zakłady te mają przecież za zadanie zapobiegać, aby takie zgony z wycieńczenia na ulicach miasta nie miały miejsca. Niestety, dzieje się inaczej...

WŁAMANIE DO SKLEPU. Przodownik policyjny (sierżant) Chowaniec ubiegłej nocy zauważył w ul. św. Sebastyana Władysł. Kałużę, stróża domu, niosącego podejrzane tłomoki. Aresztował go z miejsca i kazał zeznać, skąd pochodzą. Kałuża zaprowadził go na Rynek l. 12, gdzie były ślady włamania do sklepu z towarami bławatnymi Schenkera. Skradziono tam 19 zwojów materyi, wartości kilkadziesiąt tys. kor. Część tych materyi niósł Kałuża w tobołku. Okazało się, że włamania, oprócz Kałuży, dokonali: stróż domu Fr. Rynduch, żona jego, Marya, Fr. Piech, Teofil Karzowski i Jan Kołek. Wszystkich aresztowano.

OKRADZENIE KONSUMU. W ostatnich dniach do konsumu robotniczego w Dębnikach włamali się złodzieje i skradli skóry i obuwie wartości przeszło 20.000 kor. Aresztowano Fr. Kotarbę i Wojc. Łyszczarza. Ściganie wspólników w toku.

ZACZADZENI W ŁAŹNI. Wczoraj o godz. 5 po poł. wezwano Pogotowie ratunkowe do łaźni Rzymskiej przy ul. św. Sebastyana, gdzie z powodu uszkodzenia pieca, czy kotła, wydobywający się czad spowodował zemdlenie kilku osób. Lekarz Pogotowia zemdlonych przywrócił do przytomności.

OGIEŃ PIWNICZNY. Wczoraj o godz. 6 wieczorem wezwano straż pożarną na Rynek gł. do domu pod l. 24, gdzie zapaliły się śmieci i słoma, zapewne z powodu, że ktoś wszedł do piwnicy ze świecą i ogień zapuścił. Straż po godzinie pracy ogień ugasiła.

LICHWA MLECZNA. Wczoraj na rynku aresztowano przekupkę Rozalię Wątrobę, która sprzedawała mleko po 7 kor. za 1 litr.

Z Polski i ze świata.

TRZY FUNDACYE P. PADEREWSKIEJ. P. Helena Parewska, niestrudzona działaczka na niwie społecznej, nabyła w tych dniach trzy posiadłości. Jedną w pobliżu Warszawy, niedaleko Łogowa, drugą w okolicach Miłosny, trzecią w samej Warszawie. Wszystkie służyć będą celom społecznym i koić ludzką niedolę. Jak informują dzienniki, jedna ma przeznaczenie zgromadzać ociemniałych na wojnie żołnierzy i otworzyć dla ich odnośne warsztaty. Druga przeznaczona jest dla bezdomnych, osamotnionych staruszek inteligencyi. W trzeciej znajdą dom dziewczęta, które wojna pozbawiła opieki i rodziny. Uczyć się tam będą gospodarstwa kobiecego ze specyalną uwagą, zwróconą na hodowlę drobiu. Organizacyą zajmie się przewodnicząca Polskiego Białego Krzyża po powrocie do kraju.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU SZEWCÓW W WARSZAWIE. Nareszcie, po 10 dniach, zakończony został w Warszawie strajk czeladników szewskich, głównie pod naciskiem wyłamania się czterech firm pierwszorzędnych, które przed wybuchem strajku przyjęły wszystkie żądania. W rezultacie tego pracownicy szewscy otrzymali od 60—75 procent podwyżki, zależnie od kategoryi. Obecnie koszt robocizny za parę butów wynosi: 320 mk. 25 f., za kamasze męskie 265 mk., za damskie 213 i t. d. Zamiast zapłaty za strajk, pracodawcy zgodzili się na wypłacenie bezzwrotnej zapomogi w sumie 300 mk., poza tem zaprojektowano utworzenie komisyi, któraby rozstrzygała wszystkie zatargi i regulowała wysokość płac w stosunku do cen żywności. Pomimo takiego porozumienia, część pracowników do [illegible] nie zastosowała się i wymusiła wypłacenie po 700 mk. „odszkodowania“. Poza tem na zebraniu omawiano sprawę spekulacyi skórami, która sprowadza niesłychaną drożyznę i brak skór. W sprawie tej uchwalono zwrócić się do rządu o jej uregulowanie.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRZYGOTOWANIA DO REDUTY postępują szybko; naprzód komitet zapewnił już sobie współudział najwybitniejszych sił artystycznych wszystkich teatrów krakowskich. Nazwiska wykonawców programu podane będą w najbliższym czasie do wiadomości. Zgłoszenia po zaproszenia wpływają masowo. Zwraca się przeto uwagę wszystkich, którzy mają zamiar udać się na Redutę, aby zgłosili swe nazwiska w biurze komitetu jak najrychlej, gdyż lista zgłoszeń będzie wkrótce zamknięta. Nadmienić jeszcze należy, że zarząd bufetu, obficie zaopatrzonego, spoczywać będzie w rękach jednego z najwybitniejszych fachowców.

ŚLUB p. Maryi Radwańskiej, córki Ludwika i Franciszki z Bielawskich, z p. inżynierem Eugeniuszem Skibniewskim, st. referentem Ministerstwa handlu i przemysłu w Warszawie, odbył się dnia 24 stycznia w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie. 334

KOLENDY na chór męski, żeński i mieszany w harmonizacyi prof. St. Bursy, odśpiewają jego uczniowie w zespole chóralnym na Mszy ostatniej o godz. 12 w kościele Panny Maryi, pod kierunkiem kompozytora.

NA SCHRONISKO DLA STARUSZEK I SIERÓT. We wtorek i środę 3 i 4 lutego o godz. 4 po poł. odbędą się przedstawienia amatorskie w sali Ochronki przy ul. Krowoderskiej l. 40, na korzyść Schroniska dla bezdomnych staruszek i sierót. Program: 3 komedyjki, 2 monologi i gimnastyka rytmiczna.

GNIAZDO KRAKOWSKIE ZWIĄZKU ARTYSTÓW SCEN POLSKICH. Dnia 28 stycznia odbyło się posiedzenie zarządów wszystkich filii krakowskich Z. A. S. P., na którem połączono wszystkie filie w jedno „Gniazdo“. Do zarządu „Gniazda“ wybrano pp.: Dobrzańskiego (prezes), Ludwiga (wiceprezes). Czapelskiego (sekretarz), Koreckiego (skarbnik), Trzywdara, Ziembińskiego, Lawińskiego i Górzyńskiego.

WYDAWANIE GRYSIKU DLA DZIECI I MĄKI DLA CHORYCH. Począwszy od 1 lutego b. r., będzie sprzedawany w lokalach sklepu miejskiego na pl. Jabłonowskich grysik dla dzieci do lat 2-ch w miarę zapasów po 500 gr. na pół miesiąca, oraz mąka dla chorych po 1 kg. miesięcznie, zamiast chleba, po cenach maksymalnych, na osobne legitymacye, które od powyższego dnia będą wydawały dla uprawnionych do poboru właściwe biura chlebowe. Wydawanie mąki dla chorych ogranicza się do dwóch osób w jednem gospodarstwie domowem.

Celem uzyskania legitymacyi na dodatkowy pobór grysiku dla dzieci, interesowani winni przedłożyć w biurach chlebowych metrykę lub wyciąg metrykalny dziecka, zaś dla uzyskania legitymacyi na pobór mąki dla chorych — świadectwo lekarskie, potwierdzone przez m. Urząd zdrowia, oraz legitymacyę zbiorową do poboru mąki, chleba i cukru. Powyższe legitymacye wydawać się będzie za uiszczeniem w okręg. biurach chlebowych kwoty 1 kor., tytułem zwrotu kosztów.

Koncert Hoff-Cortillego

głośnego tenora oper zagranicznych, wywołał u nas tak żywe zainteresowanie, że niektóre kategorye biletów są już na wyczerpaniu. Artysta obdarzony głosem o bardzo szlachetnem brzmieniu i posiadający wysoką kulturę śpiewaczą, wykona na koncercie w dniu 10 lutego szereg własnych aryi i pieśni.

IGNACY FRIEDMANN

pianista o sławie światowej, wystąpi u nas tylko jeden raz w niedzielę dnia 22 lutego w sali „Sokoła“. Program obejmuje utwory: Chopina, Schumanna, Bach-Busoniego, Scriabina, Liszta i Friedmanna. — Sprzedaż biletów u J. Rudnickiego, Linia A—B, idzie bardzo szybkim tempem.

Egon Petri

wielki pianista, którego poważny i głęboki, a niemniej potężny artyzm, wolny od wszelkiej efekciarskiej żonglerji osławionych wirtuozów, tak bezwzględnie zyskał uznanie kulturalnych sfer naszej publiczności, odtworzy na koncercie we czwartek dnia 12 lutego w sali „Sokoła“ kompozycye Bacha, Busoniego, Debussy'ego, Alkana i Brahmsa. — Koncert zapowiada się tłumnie. Pozostałe bilety sprzedaje jeszcze Księgarnia Krzyżanowskiego (Rynek, A—B).

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Repertuar przyszłego tygodnia zapowiada cztery występy p. Wysockiej, t. j. trzykrotnie w „Rosmersholmie“ we wtorek 3, 5 i 7 lutego, oraz w „Elektrze“ w środę 4 lutego. „Nina“ L. Kampfa grana będzie w piątek 6 lutego. Jeszcze przed zapowiadaną „Lillą Wenedą“, do której niezwykle staranne przygotowania postępują naprzód, wystawioną będzie nowość włoska R. Bracca, 4-aktowa sztuka p. t. „Nawet nie pocałunek“.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Jutro po południu jedyny występ taneczny znakomitej interpretatorki tańców klasycznych, p. Maryi Piaseckiej z Piotrogrodu, wieczorem „Krzyżacy“. We wtorek i w środę prześliczna operetka Lehara „Ewa“, która z takiem powodzeniem spotkała się na piątkowej premierze. Na najbliższy czwartek, 5 b. m., przygotowuje nasz teatr premierę miłej, serdecznej i słonecznej komedyi Ignacego Nikorowicza „W gołębniku“, która swojego czasu nie schodziła dłuższy czas z afisza w teatrach [illegible] lwowskim i warszawskim. Reżyseryę prowadzi p. Kucharski, główne role odtwarzają pp.: Czechowska, Kolman, Malicka, Morska, Kucharski, Korecki, Zbucki i inni.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: W poniedziałek, z powodu święta, odbędą się dwa widowiska: po południu „Tylko sen“, zaś wieczorem „Miss Hobbs“, niezwykle miła sielanka ze świetną wykonawczynią tytułowej roli, p. Lacką. Nowością najbliższą będzie głośna komedya Chiarellego p. t. „Twarz i maska“, z której próby prowadzi p. Zygmunt Noskowski.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: „Rozwódka“ graną będzie dziś i w poniedziałek wieczór. W niedzielę po poł. „Wice-małżonek“. Atrakcyą tego przedstawienia będzie występ pary baletowej, Nadedżdiny i Nellego, która odtańczy tango.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 1 lutego: Po poł. „Betleem polskie“ Rydla; wieczorem „Rosmersholm“ Ibsena.

Poniedziałek 2 lutego: „Betleem polskie“ Rydla, wieczorem „Tartuffe“ Moliera.

Wtorek 3 lutego: „Rosmersholm“ H. Ibsena.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela 1 lutego: Po poł. „Białe fartuszki“; wieczorem „Krzyżacy“.

Poniedziałek 2 lutego: Po poł. Występ baletowy M. Piaseckiej; wieczorem „Cyrulik sewilski“.

Wtorek 3 lutego: „Ewa“.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela 1 lutego: Po poł. „Czy jest co do oclenia“; wieczorem „Tylko sen“.

Poniedziałek 2 lutego: Po poł. „Tylko sen“; wieczorem „Miss Hobbs“.

Wtorek 3 lutego: „Kobieta bez skazy“.

Repertuar teatru „Nowości“.

Niedziela 1 lutego: Po poł. „Wice-marszałek“; wieczorem „Wesoła wdówka“.

Poniedziałek 2 lutego: Po poł. „Wesoła wdówka“; wieczorem „Rozwódka“.

Miejski teatr powszechny.

„Ewa“, operetka w aktach Fr. Lehara.

Jest to jedna z lepszych operetek Lehara; posiada muzykę miłą, melodyjną, choć w pewnych momentach nie wolną od reminiscencyj, oraz libretto o tendencyi wysoce... umoralniającej. Oto Ewa, dziecię bez matki, którem zaopiekowali się robotnicy fabryki szkła, gdy dorosła do lat panieńskich, nie pozwoliła się skusić wężowi w postaci nie pierwszej młodości, właściciela fabryki hulaki, przybywającego wprost z Paryża. Droga do nadobnej dziewczyny prowadzi przez ołtarz. Zwycięża więc cnota i „prawdziwa miłość“ i wszystko kończy się dobrze. W operetce wiele tańców, ewolucyi, sporo humoru, parę walczyków, przyzwoita doza głupstw typowo operetkowych, a zdałoby się przytem, aby niektórzy z grających nie zapomnieli, że to operetka i w role swe, czy rólki wlali trochę więcej życia i humoru. Na to sobie można pozwolić.

Wystawiono tę nowość operetkową, pod wytrawną reżyseryą p. Lelewicza, starannie, barwnie i efektownie. Wykonawcami ról głównych byli dobrzy nasi znajomi, nie będziemy więc ich zalet „odkrywać“. Wystarczy naznaczyć, że p. Brzozowska jako Ewa, wykazała pierwszorzędne walory swego głosu i wdzięk gry, p. Korabianka wniosła na scenę wiele finezyi i wdzięku, a p. Miller jako Flaubert, właściciel fabryki, śpiewał, jak zwykle, z dużem powodzeniem, a grał ze swobodą. Pp. Minowicz i Zbucki (stary buchalter) dali figury pełne komizmu, rozśmieszające publiczność. P. Wierzbicki w melodramatycznej roli sędziwego kierownika fabryki i opiekuna Ewy, grał z szczerością i gestem namaszczenia. Tańce układu p. Koszutskiego żywo oklaskiwano. Debiut taneczny p. H. Sławomirskiej: „walc klasyczny Wizya“, wypadł nader korzystnie, wykazując gracyę i lekkość ruchów młodej tancerki. **E. Z.**

Wskrześmy św. Agnieszkę!

Do najcenniejszych skarbów, przekazanych nam w spuściźnie przez ojców naszych, należą niewątpliwie starożytne świątynie Pańskie. Ich ofiarnością wzniesione i całem sercem przez nich ukochane, zasługują na troskliwą opiekę. Nie możemy więc dopuścić do tego, aby którakolwiek z tych drogich pamiątek narodowych, dostawszy się w obce ręce i będąc bezczeszczoną, stała się dla pobożnego ludu kamieniem obrazy.

Niestety, w Krakowie, tym polskim Rzymie, istnieje kościół św. Agnieszki, piękna budowla z XVII w. — dziś własność żydowska! Wnętrze tego kościoła, wznoszącego się na pograniczu dzielnicy Stradom i dzielnicy Kazimierz, służy obecnie za skład żelaziwa. Kompleks zaś dotykających go budynków — niegdyś klasztor PP. Bernardynek — zamieniono na mieszkania prywatne.

Do czegośmy doszli! Świątynia katolicka, w której obecny był przez wieki P. Jezus w Najśw. Sakramencie, której mury przesiąknięte są modłami dziewic P. Bogu poświęconych, w której przodkowie nasi czcili św. Agnieszkę, pannę i męczenniczkę — w rękach żydowskich! Coby na to powiedzieli nasi przodkowie, gdyby im było danem z grobów powstać?!

Nie możemy dłużej patrzeć na ten bolesny widok. Kraków słusznie nazwano relikwiarzem Polski. Czemuż z tego relikwiarza ma zniknąć lub być znieważoną publicznie relikwia drogocenna, jaką jest dla nas kościół św. Agnieszki?

Czyżby żydzi dopuścili do tego, by ich jakaś starożytna bóżnica pozostała w rękach chrześcijańskich i była dla nich [illegible] ośmieszenia, jako budynek użytkowy? Uczyniliby wszystko, nie szczędząc ofiar, zabiegów, krzyków, byle ją tylko odzyskać.

Odnośną akcyę, mającą na celu wykupienie

kościoła św. Agnieszki i przyległych murów poklasztornych, rozpoczęto już w Krakowie przez zbieranie potrzebnych na to funduszów. Z pierwszymi dodatkami pospieszyły zakony męskie i żeńskie, za ich przykładem spieszą już parafianie m. Krakowa.

Komitet który podjął akcyę wykupu. zamierza otworzyć w murach budynku poklasztornego zakład dobroczynny, a mianowicie „Przytułek dla sług chrześcijańskich", których tyle, niestety, służy u żydów, zamieszkujących zwartą masą Stradom i Kazimierz. Smutny jest los sługi-chrześcijanki, gdy zachoruje u żyda. Trudno pośpieszyć do niej z pociechą religijną. A zresztą potrzebuje ona wydatniejszej opieki moralnej, będąc narażona na większe niebezpieczeństwa, niż jej koleżanki, które zostają w obowiązku po dzielnicach przeważnie przez chrześcijan zamieszkałych.

Z nadzieją, że w Krakowie rozpoczęta akcya znajdzie uznanie i oddźwięk w całem społeczeństwie polskiem, zwracamy się z gorącą prośbą o jej poparcie, zapomocą choćby najdrobniejszych ofiar, do wszystkich, którym jest drogą nasza św. wiara. którym leży na sercu zbawienie dusz bliźnich i którzy kochają świętą męczenniczkę Agnieszkę.

Ofiary, na cel powyższy składane, prosimy przesyłać na ręce Wieleb O. Piusa Przezdzieckiego, przeora OO. Paulinów na Skałce w Krakowie.

Ks. J. Górny, prepozyt Konwentu Bożego Ciała w Krakowie.

Administracya „Głosu Narodu" przyjmuje także składki na cel powyższy.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, po interpelacyach, przystąpiono do porządku dziennego. Bez dyskusyi przyjęto wniosek konwentu seniorów, że dyety poselskie i dodatki drożyźniane uchwalone 28 października z. roku, oraz fundusz reprezentacyjny marszałka, podnosi się automatycznie jednocześnie o taki sam najniższy procent, jaki jest lub będzie wprowadzony jako podwyżka drożyźniana dla nieżonatych pracowników państwowych.

Nastąpiła dalsza rozprawa nad **ustawą o odpowiedzialności urzędników cywilnych.**

Sprawozdawca, p. **Mieczkowski,** proponuje w imieniu większości komisyi poprawkę do art 1 i 2, ażeby dodać wyraźnie, że kara śmierci ma być wykonana przez rozstrzelanie. Oświadcza się dalej przeciwko innym poprawkom.

P. Władysław Dębski zaznacza, że należy także ustanowić karę na tych, którzy łapówki dają.

Po tych przemówieniach wyczerpano dyskusyę szczegółową i przystąpiono do głosowania. Poprawkę mniejszości, określającą co najmniej na 2000 marek sumę sprzeniewierzoną, podlegającą karze śmierci, odrzucono.

Poprawkę komisyi w myśl wywodów referenta, że wyrok śmierci ma być wykonany przez rozstrzelanie, przyjęto, poczem **uchwalono całą ustawę wraz z poprawkami** p. Wł. Dębskiego, tudzież rezolucyę p. Jana **Dębskiego** o reorganizacyi sądów administr.

Przystąpiono następnie do rozpatrywania sprawy budowy **gazociągu z Moderówki na Rzeszów—Przemyśl do Lwowa i przez Nowy Sącz—Tarnów do Krakowa.**

Referent, p. **Szymański**, przedstawia, że obecnie buduje się gazociąg państwowy Jasło—Gorlice, przeto jest anomalią, ażeby obok państwowych gazociągów istniały gazociągi prywatne i dlatego komisya oświadcza się za tem, ażeby wywłaszczyć na rzecz państwa gazociąg prywatny. Nadto należałoby przeprowadzić budowę gazociągu aż do Ustrzyk. W kierunku zachodnim można go doprowadzić od Gorlic do Limanowej. Referent oświadcza się wkońcu za dopuszczeniem kapitału prywatnego.

Po przemówieniach pp. **Osieckiego** i **Diamanda** minister przemysłu i handlu, **Olszewski**, oświadcza, że nie byłby przeciwny dopuszczeniu kapitałów prywatnych, gdyby istotnie tego zachodziła potrzeba. Rząd jednak rozpoczął budowę gazociągu i znajdzie w dalszym ciągu fundusze potrzebne na ten cel.

W głosowaniu odrzucono proponowaną przez komisyę rezolucyę trzecią, dotyczącą dopuszczenia kapitału prywatnego, a dwie pierwsze—rezolucye o budowie gazociągów w myśl wywodów referenta przyjęto.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem rządu o uchwalenie ustawy z dnia 27 listopada 1919 o przymusowym wykupie monet złotych i srebrnych. oraz złota i srebra w stanie nieprzerobionym. Po wywodach referenta, p. **Osieckiego**, ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do wniosku p. **Żuławskiego**, w sprawie podporządkowania inspektorów przemysłowych w b. zaborze austryackim Ministerstwu opieki i pracy społecznej i zrównania ich w kompetencyach z inspektorami pracy. Sprawę referował poseł **Żuławski** w duchu wniosków komisyi i rządu. W dyskusyi jedyny ks. **Lutosławski** sprzeciwiał się uchwaleniu tej ustawy.

W głosowaniu wniosek ks. Lutosławskiego odraczający ustawę, odrzucono, a samą ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Wreszcie omawiano sprawę ustawy **o zniesieniu Sejmu i Wydziału krajowego b. Galicyi**, jako dwóch rozmaitych władz.

Referent, p. **Kiernik**, przedstawił niewłaściwość istnienia na terenie b. Galicyi dwóch rozmaitych władz. Projekt komisyi konstytucyjnej ustanawia, że Sejm i Wydział krajowy zostają zniesione, bo wszystkie kompetencye przechodzą na państwo polskie. W miejsce Wydziału krajowego wprowadza ustawa organ likwidacyjny w formie tymczasowego Wydziału samorządowego, a na jego czele będzie stał Delegat dla Galicyi, zaś po zniesieniu delegatury Naczelnik państwa wyznaczy przewodniczącego na propozycyę rządu. W skład tego wydziału ma wejść 6 członków wybranych przez Sejm. Ustawa określa także kompetencyę podatkową wydziału samorządowego. Będzie on pobierał dotychczasowe dodatki od podatków na rachunek swoich rozchodów. Ustawa ma charakter przejściowy aż do czasu, kiedy w całem państwie wprowadzoną będzie jednolita administracya. Referent kończy wyrażeniem słów uznania dla dotychczasowej pracy b. Sejmu galicyjskiego.

W dyskusyi, p. **Hausner** zgłosił szereg rezolucyi, mających za cel utrzymanie pewnych instytucyi samorządowych po wsiach i powiatach w Galicyi wschodniej. P. **Głąbiński** wykazuje, ile b. Sejm galicyjski zdziałał dobrego pod względem społecznym, gospodarczym, szkolnym i komunikacyi. P. **Kiernik** oświadcza się przeciwko rezolucyi pos. Hausnera, domagającej się jak najszybszego zlikwidowania Wydziału krajowego, natomiast drugą rezolucyę pos. **Hausnera**, wzywającą rząd. ażeby do trzech miesięcy przygotował projekt terytoryalnego podziału pracy na województwa, proponuje zmienić w tym duchu, ażeby ona głosiła o potrzebie organizacyi województw wraz z samorządami wojewódzkiemi w b. Galicyi.

Izba jednogłośnie przyjmuje ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, przyczem odrzuca pierwszą rezolucyę pos. **Hausnera** a drugą przyjmuje.

Do komisyi odesłano nagły wniosek p. **Kiernika** o zrównanie poborów inspektorów szkół powszechnych w Małopolsce z poborami i stosunkami awansowymi w reszcie Rzeczypospolitej, oraz wniosek posła **Moraczewskiej**, wzywający rząd do przedłożenia ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych na wojnie światowej.

Następne posiedzenie we środę 4 lutego.

Akcya cieszyńskiej komisyi plebiscytowej.

Cieszyn. P. A. T. Na popołudniowej konferencyi, w której wzięli udział imieniem Komisyi międzynarodowej upełnomocniony minister hr. **Manneville**, podsekretarz stanu margrabia **Borsarelli**, generalny konsul **Wilton** i **Dr Jamada**, po stronie polskiej poseł **Zamorski**, a ze strony czeskiej **Matousz**, ustalono następujący program:

Dnia 2 lutego przyjeżdżają wojska francuskie, a za nimi włoskie. Francuzi wysiadają w **Bogumինie**, zajmują stacyę, potem Polską Ostrawę, Karwin, Frysztad i Cieszyn; **Włosi** zajmą Jabłonków, Skoczów, Bielsko i prawdopodobnie Spisz i Orawę.

W poniedziałek i we wtorek **wojsko polskie i czeskie opróżni Śląsk**, cofając się poza Białkę i Ostrawicę. Odtąd Śląsk stanowi jednostkę administracyjną i polityczną. Linia cłowa i wojskowa, przeprowadzona nad Olzą, zostaje zniesiona. Przywóz towarów do Księstwa Cieszyńskiego jest dozwolony, co zaś do wywozu towarów ze Śląska, państwo polskie może nad Białką, a państwo czeskie nad Ostrawicą zaprowadzić linię celną.

Rada Narodowa traci władzę administracyjną. Przy komisyi mianowani będą prefekt polski i czeski.

Państwo polskie i czeskie zobowiązują się Komisyi międzynarodowej dostarczyć takiej ilości środków żywności, jakiej dotąd dostarczały. Pieniądze polskie i czeskie mają kurs obowiązujący na tych przestrzeniach, na których miały dotąd, a kurs fakultatywny na obu. Komisya stara się jak najprędzej przeprowadzić całą akcyę.

Skład komisyi koalicyjnych w Polsce.

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" przesyła swojemu pismu następujący ostateczny skład komisyi międzysojuszniczych, jakie w związku z wykonaniem traktatu wersalskiego funkcyonować będą na ziemiach polskich:

1. Komisya graniczna polsko-czesko-słowacka (art. 83): Podpułk. Knyvett (W. Brytania), podpułk. Uffler (Francya), podpułk. G. Pellicelli (Włochy). major Cuszija (Japonia), dr. J. Rostek (Polska) i jeden delegat czesko-słowacki.

2. Komisya graniczna niemiecko-polska (art. 87): Wielka Brytania: podpułkownik Boger, kap. W. E. Pain i por. J. R. T. Aldous — członkowie, oraz podpułk. Cree, zastępca.

Francya: gen. Dupont, przewodniczący; pułk. Tissier, komisarz; podpułk. Gandau, zastępca komisarza; kap. Petitperrin, kap. Durand, por. de Fleurieu — rzeczoznawcy techniczni.

Włochy: pułk. G. Valvassori i podpułk. Tonini, zastępca.

Japonia: major Takahaszi i kap. Iczo.

Polska: p. A. Szembek, przewodniczący; p. Cz. Andrzejewski, delegat Poznańskiego; W. Kulerski, delegat Prus Wschodnich; ks. Pencherz, delegat Sycowskiego.

Niemcy: jeden delegat.

3. Komisya graniczna gdańska (artykuł 101): delegaci angielscy, francuscy i japońscy zostaną wzięci z łona delegacyi w komisyi poprzedniej; w razie, gdyby Włochy dostarczyły swego delegata do komisyi gdańskiej, będzie nim podpułk. V. Verne; Polska będzie miała dwóch delegatów: majora C. Rydlewskiego i ks. Bolta; Niemcy — jednego delegata.

4. Komisya zarządzająca i plebiscytowa Górnego Śląska (art. 88, aneks.): podpułk. Percival i p. F. B. Bourdillon (W. Brytania); gen. Le-Rond, przewodniczący (Francya); gen. de Marinis Stendardo (Włochy).

5. Komisya zarządzająca i plebiscytowa dla Prus Wschodnich (art. 95): p. E. A. Rennie, przewodniczący i podpułk. Bennett (W. Brytania), p. Couget (Francya), markiz D. Fracassi di Torre Rossano (Włochy), p. Marumo (Japonia).

6. Komisya zarządzająca i plebiscytowa dla okręgu kwidzyńskiego (art. 97): p. H. D. Beaumont (W. Brytania), p. de Cherisey (Francya), p. Pavia, przewodniczący (Włochy). p. Ida (Japonia).

7. Komisya zarządzająca i plebiscytowa dla Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza: p. E. C. C. Wilton (W. Brytania), hr. de Manneville, tymczasowy przewodniczący (Francya), markiz L. Borsarelli di Riffredo (Włochy), prof. S. Jamada (Japonia).

Włosi wysyłają wojska do terenów plebiscytowych.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych zawiadamia: **Wiadomość, jakoby rząd włoski zaniechał zamiaru wysłania wojsk swoich do terenów plebiscytowych, pozbawiona jest wszelkiej podstawy,** przeciwnie, kontyngent wojsk włoskich ma być znacznie zwiększony. Mianowicie będzie on się składał z jednego batalionu na Olsztyn, z 1 na Kwidzyń, z 4 na Górny Śląsk i z 1 na Śląsk Cieszyński.

WOJSKA FRANCUSKIE DLA TERENÓW PLEBISCYTOWYCH.

Gdańsk. P. A. T. Dzienniki niemieckie donoszą, że w najbliższych dniach **wyjeżdża z Paryża do Gdańska 10 batalionów strzelców francuskich.** Po przybyciu do Gdańska **będą one wysłane do terenów plebiscytowych.**

Minister Patek w Wiedniu.

Wiedeń. P. A. T. „B. kor." donosi: Minister spraw zagranicznych, **Patek**, w drodze powrotnej z **Paryża** do **Warszawy** przejeżdżał dziś przed południem przez **Wiedeń**. Na powitanie ministra zjawili się na dworcu: poseł polski Dr **Szarota** i szef polskiego Urzędu likwidacyjnego, Dr **Twardowski**. Minister Patek konferował dłuższy czas z posłem Szarotą, informował się o stosunkach wiedeńskich i poruszył też w rozmowie stosunek Polski do zagranicy. Do Londynu zawezwany został minister Patek na specyalne zaproszenie Lloyd Georgea, z którym w dwugodzinnej konferencyi omówił najważniejsze zagadnienia polskiej polityki zagranicznej. Po swoim powrocie do Warszawy wygłosi p. Patek bezzwłocznie obszerne ekspose w sejmowej komisyi zagranicznej.

O reklamacye wojskowe rolników.

Warszawa. (Telefonem). W ostatnim czasie Ministerstwo spraw wojskowych wydało zarządzenie, iż co do **popisowych z lat 1897 1901 wszystkie dotychczasowe zwolnienia mają być anulowane,** a na przyszłość dopuszczone będą zwolnienia tylko **„jedynych żywicieli rodziny".** Wobec tego nastąpiłoby **powołanie wszystkich rolników,** zwolnionych przedtem dla prowadzenia samodzielnych gospodarstw. Kluby sejmowe wydelegowały swych przedstawicieli do ministerstwa wojny z prośbą o zmianę postanowienia w tym duchu, ażeby za „jedynych żywicieli" uznano także rolników dotąd reklamowanych. Min. **Leśniewski obiecał zadośćuczynić prośbie delegacyi z tem zastrzeżeniem,** że o dalsze zwolnienie mogą się ubiegać jedynie ci rolnicy, którzy **gospodarują na 30 (najwyżej) morgach gruntu.**

O odbudowę b. Królestwa Kongresowego.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo robót publicznych zwołuje na dzień 9 lutego ankietę. celem omówienia sprawy organizacyi odbudowy byłego Królestwa Kongresowego na podstawie ustawy sejmowej z 18 lipca 1919, oraz na tle przedstawionego Sejmowi przez Ministerstwo robót publicznych projektu ustawy o organizacyi odbudowy technicznej wsi, miast i miasteczek. Obrady odbywać się będą w sali Stowarzyszenia Techników w Warszawie i rozpoczną się 9 lutego o g. 10 rano, potrwają zaś 2—3 dni. Do udziału w ankiecie zaproszeni zostali przedstawiciele klubów sejmowych, komisyi odbudowy, robót publicznych i wodnej, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych, przemysłu i handlu, skarbu. Główny Urząd likwidacyjny, dalej wojewodowie i przedstawiciele patronatów, stowarzyszeń budowlanych, związku Kółek rolniczych, związku ziemian, instytucyi wzajemnych ubezpieczeń od ognia, Towarzystwo hygieniczne, Stowarzyszenie techników warszawskich, pozatem dyrekcya robót publicznych i wszystkie kierownictwa powiatowych biur odbudowy obszaru byłego Królestwa Kongresowego i województwa białostockiego.

W sprawie zniesienia świąt.

Warszawa. P. A. T. Prezydyum Rady ministrów komunikuje: Rząd rozważa obecnie w porozumieniu z władzą kościelną zaliczenie **do zwyczajnych dni pracy dotychczasowych dni świątecznych,** a mianowicie: drugiego święta Bożego Narodzenia i poniedziałków po Zmartwychwstaniu Pańskiem, po Zesłaniu Ducha św., świąt Oczyszczenia, Zwiastowania i Narodzenia Najśw. Maryi P., wreszcie święta św. Stanisława. Sprawa ta zostanie niebawem przedstawioną do decyzyi sejmowej. Na razie żadna jeszcze zmiana nie zaszła; dzień 2 lutego b. r. będzie u nas obchodzony jako dzień świąteczny.

Gdańsk graniczy z Polską.

Gdańsk. P. A. T. Po obsadzeniu Tczewa przez wojska polskie, **wolne miasto Gdańsk otrzymało bezpośrednią granicę z Polską.**

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 31 stycznia b. r.

Front litewsko-białoruski: **Na północ od Dźwiny oddziały wojsk generała Rydza-Śmigłego ciągłymi energicznymi wypadami nie pozwalają przeciwnikowi przeprowadzić koncentracyi przed naszym frontem. Na odcinku poleskim atak bolszewików na wieś Leszna został krwawo dla nieprzyjaciela odparty. Na reszcie frontu w utarczkach patroli wywiadowczych wzięliśmy kilkunastu jeńców.**

Front wołyński: **Na przedpolu Lubaru kompania nasza w walce wywiadowczej z batalionem nieprzyjacielskim zadała mu dotkliwe straty.**

Zast. szefa sztabu **gen. Malczewski, pułk.**

Narzekania Kramarza.

Cieszyn. (Telefonem). **Dr Kramarz** przemawiał onegdaj w wydziale budżetowym Zgromadzenia Narodowego. Na początku przemówienia zwrócił uwagę na sprawę przywódcy Serbów łużyckich, **Bartha** i wstawił się za nim, żądając interwencyi rządu czeskiego w tej sprawie. W dalszym ciągu reagował mówca na mowę Dra **Srbensky'ego** i wykazywał, że naród czeski koniecznie potrzebuje ochrony zagranicy, wskutek czego **stosunki w Rosyi muszą być uregulowane, ponieważ trzeba oryentacyę czeską skierować na wschód.** W dalszym ciągu poruszył Kramarz sprawę powrotu armii syberyjskiej do domu i oświadczył, że życzył sobie zawsze, aby te wojska przyszły okryte zwycięstwem drogą na **Moskwę**, ale w Pradze postanowiono inaczej.

Położenie polityczne Czech, zdaniem Kramarza, jest niebezpieczne. Układ z **Rennerem** ma znaczenie tylko do czasu. dopóki ten człowiek jest u steru. W stosunkach politycznych wiele zaniedbano. **Denikin** posiadał olbrzymie zapasy: Czechy powinny były zawrzeć z nim układ gospodarczy; tymczasem ubiegła je w tem **Polska**.

STRAJK ROLNY W CZECHACH.

Cieszyn. (Telefonem). W 32 majątkach czeskich wybuchł strajk rolny. W odpowiedzi na żądania robotników min. **Praszek** posłał do pracy wojsko. Oburzeni robotnicy grożą strajkiem ogólnym.

ZRZESZENIE STRONNICTW CZESKICH.

Praga. P. A. T. Radio krak.: „Narodni Listy" donoszą, że wczoraj wieczorem powołał do siebie minister spraw wewnętrznych zastępców wszystkich stronnictw. Dyskusyę prowadzono od godz. 9 wieczór do 2 i pół rano. Miała ona za zadanie przeprowadzenie **ogólnego porozumienia i zrzeszenia się stronnictw.**

O BANKNOTY 1000 KORONOWE.

Warszawa. P. A. T. Czeskie Ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło konsulat polski w Pradze, że w myśl rozporządzenia rządu czesko-słowackiej Republiki z dnia 12 grudnia 1919 r. banknoty 1000 koronowe Austro-węgierskiego Banku, ostemplowane według ustawy z dnia 25 lutego 1919, tracą z końcem grudnia 1919 moc płatniczą na obszarze Republiki czesko-słowackiej. **Od dnia 1 do 28 lutego 1920 dozwolona jest wymiana tych banknotów tylko w Głównym Bankowym urzędzie Ministerstwa w Pradze.**

Wielkie zwycięstwo Milleranda.

Paryż. P. A. T. Radio krak.: W piątek odbyła się w Izbie deputowanych zapowiedziana **wielka dyskusya polityczna.** Po bardzo przejrzystem wyjaśnieniu **Milleranda** w sprawie ogólnej polityki rządu, **Izba oświadczyła się za porządkiem dziennym 519 głosami przeciw 70.** Dzienniki twierdzą naogół, że niezdecydowanie, jakie panowało na początku posiedzenia. zostało na przyszłość usunięte i że **gabinet ma zapewnioną znaczną większość** dla zrealizowania swego programu pracy i zjednoczenia społecznego.

Zajęcie Odessy przez Ukraińców.

Kraków. P. A. T. Radio z Wiednia: Biuro koresp. podaje: „Ukrainischer Pressedienst" **donosi o zajęciu miasta i portu Odessy przez wojska ukraińskie pod wodzą Pawleńki.** Zajęcia miasta dokonano po kilkagodzinnej zaciętej walce z wojskami Denikina. Większa część załogi została wzięta do niewoli; pozostali schronili się na terytoryum rumuńskie, gdzie zostali rozbrojeni.

Uchwały Rady narod. państw bałtyckich.

Warszawa. P. A. T. Radio z Rygi. Posiedzenie **rady narodowościowej odwiedził szef misyi polskiej Wasilewski.**

Minister spraw zagranicznych, rozpoczynając przemówienie, zawiadomił radę, że na posiedzeniu obecni są przedstawiciele **naszych sprzymierzeńców z południa,** których rada powitała oklaskami. Następnie minister spraw zagranicznych złożył wyjaśnienie co do **konferencyi w Helsingforsie.** Konferencya ta uchwaliła jednomyślnie wniosek prezesa ministrów w Finlandyi w sprawie zwrócenia się do mocarstw sprzymierzonych **o uznanie „de jure" państw: łotewskiego, litewskiego i estońskiego.** Sprawa granic winna być rozstrzygniętą przez specyalny trybunał, dla którego zgromadzi materyały co do terytoryów spornych komisya, złożona z przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych.

Następna konferencya odbędzie się w Rydze.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

Posłyszała te krzyki klucznica, wdowa w pewnym wieku. Przed nią Zaborek szeroko i długo rozwodził się nad swą krzywdą i podłą chytrością tego przybłędy Zgłobickiego.

— Jeśli z panem, człowiekiem jak złoto — mówiła z godnością i gorącem współczuciem — postąpili tak podle, nie pozwala mi mój honor dłużej tu przebywać i im się wysługiwać.

— Bardzo słusznie — pochwalił ujęty jej współczuciem — ale co pani zrobi?

— Co? Wyjadę razem z panem.

Nie bardzo przypadł mu do smaku ten wspólny wyjazd i zastrzegł się:

— Ale ja jadę do miasta, może do Winnicy, może do Kijowa...

— A pan myśli, że ja tu na wsi zostanę? — zaśmiała się głośno — toż i ja do ludzi. — Przeżyliśmy razem dziesiątek lat, przeżyjemy dłużej. Któż pana dopilnuje? Mam coś uciułanego grosza, wynajmę izbę koło pana i dobrze będzie.

— Ale co powie świat? ludzie?

— E, co tam! Gadali i tu, a ot i przestali. Niema co bałakać długo, jedziemy taj hodi! Każ pan i dla mnie zgodzić podwodę, niema co i czekać. A teraz idę podziękować za tę psią służbę.

Podzwaniając kluczami uwiązanemi u pasa, podreptała szybko do dworu.

Nieszczególną minę miał Zaborek, patrząc na odchodzącą klucznicę. Podrapał się w głowę, splunął silnie i mruknął:

— Ot, napytawszy się z babą kłopotu! A bodajbyś! — klął siarczyście, a swoją drogą wysłał parobka po trzecią furmankę na wieś, zobowiązywała go bowiem do tego dawna przyjaźń i zażyłość.

Naturalnie wieść ta przedostała się do miasteczka z szybkością telegraficzną i zelektryzowała wszystkich szanujących się kupców żydowskich. Była to zmiana ta nagła, tak niespodziewana, a mogła stać się tak doniosłą dla miasta, że wszyscy współobywatele, dbali o rozwój i pomyślność miasta, bez względu na różnicę, a nawet konkurencyę interesów, udzielali sobie tej nadzwyczajnej wiadomości.

I tak Joel i Dawidel, właściciele najpierwszych magazynów kolonialnych, gdzie można było dostać cukru, herbaty, sznurów, smarowidła, grzebyków, paciorków i chustek, nie licząc perkalów, gdy spotkali się po przeciwnych stronach błotnistej drogi, zawołali do siebie przyjaźnie i niemal równocześnie:

— Słyszałeś?! Aj, co za zmiana?

— Nu, ale co z tego będzie? Może nic — rzekł Joel usposobiony pesymistycznie, gdyż bałaguła, który przy sposobności miał zabrać z Winnicy świeży towar na jutrzejszy targ, nie wrócił jeszcze, chociaż miał przyjechać skoro świt.

— Co będzie, ja nie wiem — odpowiedział Dawidek Rojtman z uśmiechem, gdyż wbrew woli ucieszył się zmartwioną miną Joela — ale że będzie inaczej, to jasne, tylko trzeba pomyśleć czasem o innych także, nietylko o sobie. Czy ty mnie rozumiesz?

— Ty możesz sobie Dawidel złamać język z takiem głupiem gadaniem — odwrócił się Joel i szedł swoją drogą.

Nie został Dawidel dłużny odpowiedzi na takie życzenie i zawołał:

— Ty możesz nogi połamać na twoim kramie. Ja ci to mówię!

Inni żydzi, świadkowie tej sceny, omawiając gorliwie sprawę zmian we dworze oleszyńskim, obojętnie wysłuchali wzajemnych złorzeczeń, gdyż rozumieli, że konkurencya ma swe niezłomne prawa.

I Nuchim, konkurent Bilmana Srula, widząc, że prawdziwy kupiec zajechał tam i wczoraj był we dworze, a nawet osobiście rozmawiał z panem, przypuszczał słusznie, że u Bilmana spotka się z najświeższemi wiadomościami, bo wiadomo było, że pisarz ekonomii oleszyńskiej bywa u niego na winie.

Pokrywając uśmiechem przyjaznym niepewność, jak będzie przyjęty, rzekł, wchodząc do Srula:

— Giten Tug!

— A giten! — skinął Srul głową łaskawie, czem ośmielony Nuchim spytał o nowiny:

— Wus hert man najes?

Srul ucieszony zmianą i perspektywą lepszej przyszłości, pogładził z lekka brodę i rzekł z uśmiechem:

— Es tugh! — co miało oznaczać, iż dzieje... naturalnie szczęście.

W tej chwili wszedł jeden z najpierwszych kupców w miasteczku, Ber Nudelman, posiadający „hazukę", to jest wyłączny przywilej kupowania na targu żyta i owsa chłopskiego i pozdrowiwszy, spytał o Mojsie Apfeldufta.

Wszyscy trzej weszli do alkierza, w którym kończył modlitwę Mojsze w narzuconym na głowę ręczniku zwanym „tałes" i właśnie całował „cicit", sznurki przypatrywania się Bogu, zwieszające się w pasie podczas modlitwy.

Składając szybko do woreczka przybory modlitewne i całując je machinalnie spytał szybko:

— Co się stało? Czego wy tutaj? Co zaszło nowego?

— Mojsze, wiecie, co się stało? Rządca Oleszyna, ten Zaborek, co nie chciał z nami handlować...

— A taki był dumny, że bał się z nami gadać, — przerwał Srulowi Nuchim.

— Mnie nie chciał sprzedać pośladu żytniego, którego potrzebowałem do interesu, — dorzucił Ber z powagą.

— Do jakiego interesu — spytał Mojsze.

— Ja handluje żytem chłopskiem i bardzo mi trzeba było pośladu do wagi, a on nie i nie, — objaśnił Ber.

— Nu, co z nim jest? — spojrzał Mojsze na nich.

— Er ist weg! — zakrzyczeli wszyscy trzej, a Srul dobywszy głosu większego zawołał:

— On poszoł won! Ze wszystkiem won!

— Nu, co więcej spytał spokojnie Mojsze, — czy wy wiecie zaco? poco? dlaczego? Czy wy wiecie kiedy odchodził?

Te pytania stropiły żydów, ale Nuchim, silny brunet i wielki gorączka, a miał słuszny żal do Zaborka za wyrzucenie go za drzwi, powiedział szybko:

— Nam wystarcza, że taki goj, taki nuchrym idzie won za nasze krzywdy.

Ber, który słynął z pobożności rzekł uroczyście:

— „Cil nojkumes Adojnoj", — co oznacza, że Bóg jest mściwy,

Wszyscy z uznaniem skinęli głowami, a Mojsze rzekł z uśmiechem drwiącym:

— Nuchimowi i wam może wystarcza taka wiadomość, ale temu co myśli, jaki z tego interes, to bardzo mało. Kiedy przyszła ta wiadomość?

— Może będzie pół godziny, może trochę więcej, a może trochę mniej — odpowiedział Srul.

— Ja wam powiem, — zaczął Mojsze z powagą, — wy potrzebujecie zaraz ale to zaraz posłać jednego z naszych, tylko żeby on miał głowę, do tego rządcy... niech on lamentuje nad nim, niech płacze, niech mu przyrzeknie pomoc waszą... czy rozumiecie?

Obecni wielce zasłuchani kiwali głowami potakująco, gładząc brody.

— On potrzebuje się dowiedzieć kiedy to się stało? dlaczego? poco? naco? i co z tego będzie?

Żydzi zacmokali z wielkiego zachwytu, a Nuchim zawołał:

— Aj! aj! Co to za dolikatny rozum!

— Prawda! Prawda! — potwierdzili Srul i Ber z przejęciem, — a dlaczego nam to nie przyszło do głowy?

— Dlaczego? — uśmiechnął się Mojsze, — wy siedzicie w błotnistem, małem miasteczku, a ja w samej stolicy... w Berdyczowie.

— Nu, i my mamy naszych uczonych, — powiedział Ber, urażony lekceważeniem swego miasta.

— Czego wy stoicie? — zawołał Mojsze — dlaczego nie robicie tego, co ja kazał?

Nuchim, chcąc pozostać przy żywem źródle najświętszych wiadomości, ofiarował się pożyczyć konia posłańcowi do Oleszyna, zaś Ber zaproponował Josla faktora, który ma głowę do takich delikatnych interesów.

— Wy wiecie kogo tam posłać, — rzekł Mojsze, — i zrobić to zaraz, ja czekam jego powrotu... a ty Srul, każ mi podać śniadanie.

Do patrycyatu miasteczka należeli nietylko Srul, Ber i Nuchim, ale także Joel i Dawidel, właściciele magazynów kolonialnych, zaś pierwszą i najważniejszą osobą był Ozjasz Distenfeld, handlarz pieniędzmi, bankier miasteczka, żyd układny, grzeczny, który w potrzebie dogadzał swoim za umiarkowanym procentem po dwadzieścia od sta, a obcym, jak się zdarzyło, ale nigdy mniej trzydzieści procent.

Jako człowiek niezłomnych zasad, nigdy nie dał się skłonić do ustępstw, chyba, że potrzebujący dawał w zastaw rzecz cenną i pewną zbytu.

I Ozjasz, chociaż się bardzo szanował i z byle kim nie wdawał się, jednak w tak ważnej chwili dla miasta, poszedł we własnej swej osobie do Bitmana, przyjęty wdzięcznie i z należytym szacunkiem.

Patrycyusze zasiedli w alkierzu, gdzie Srul wprowadzał gości znaczniejszych, jak pisarza gminnego, pisarza folwarcznego, wójta, a w dnie targowe dzierżawców, popów i bywającą tu uboższą szlachtę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.